

Wstęp

Konkurs ogłoszony parę lat temu przez IPN na dziennik lub wspomnienia z lat osiemdziesiątych XX wieku spotkał się z dużym odzewem. Z różnych zakątków świata (m.in. z Australii, ze Stanów Zjednoczonych czy z Kanady) wpłynęło ponad 100 prac. Dzienniki lub wspomnienia nadesłali np. czynni w latach osiemdziesiątych opozycjoniści, sędzia gdańskiego sądu czy człowiek będący podczas stanu wojennego kierownicą jednego z członków WRON.

Konkurs wygrały dzienniki Eugeniusza Piotrowskiego, mojego teścia, których to treść z mozołem przepisywałam z wyblakniętych stron, zapisanych niebieskim, zielonym atramentem, a potem niebieskim kolorem długopisu. Jak podał jeden z członków jury:

„Dziennik Eugeniusza Piotrowskiego wyróżniał się przede wszystkim systematycznością i pewnym dystansem do opisywanych wydarzeń. Takich dokumentów obrazujących życie codzienne polskiego społeczeństwa nie ma zbyt wiele”. (Grzegorz Wołk- Eugeniusz Piotrowski – Nie Umiem się nisko kłaniać. Zapiski wrocławskiego lekarza z lat 1944-1945, 1957, 1972-1990). Wstęp i opracowanie Grzegorz Wołk.

Poniżej fragment z książki dotyczący wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.

Opracowała: Danuta Piotrowska

13 GRUDNIA 1981 - PAMIĘTAMY !



40 ROCZNICA WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO

13 XII 1981

„Osobiście nie wierzyłem w dobrą wolę władzy. Już od momentu złożenia wspólnego podpisu pod aktem porozumienia między strajkującymi w Stoczni Gdańskiej i towarzyszem Jagielskim, przedstawicielem skompromitowanej władzy, rozpoczęła się podjazdowa walka - rozbijanie i podgryzanie nowego związku „Solidarność” oraz przekonywanie głęboko rozczarowanego społeczeństwa, że PZPR jest jednak godną przewodniczką narodu.

Najpierw próbowano perswazją, cwaniacką taktyką, wreszcie – kiedy towarzyszy przyparto do muru i w geście desperacji władza chciała zademonstrować siłę i desant zomowskich komandosów rozbił drzwi w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa, gdzie podchorążowie strajkowali, domagając się (o zgrozo!) wypisu z Ministerstwa Bezpieczeństwa - stało się jasne i oczywiste, że porozumienia między łajdacką władzą a „Solidarnością” nie będzie. Co wtedy? Konfrontacja lub ogłoszenie w Polsce stanu wojennego.

I rzeczywiście raniutko, o 6.00, na dzień dobry, towarzysz Jaruzelski, skupiający w swoich rękach wszelkie możliwe funkcje (bo to i premier, i minister obrony narodowej, i pierwszy sekretarz PZPR), wygłosił do rozbudzonego ludu przemówienie, które zakończył patetycznie i fałszywie: - Jeszcze Polska nie zginęła. –

Mamy w Polsce stan wojenny w sytuacji braku przeciwnika zewnętrznego. Wojna przeciwko „Solidarności”, dziesięciomilionowemu związkowi, mającemu autentyczne zaufanie społeczeństwa, związkowi, który ośmielił się głośno powiedzieć: **dość fałszu, obłudy i niekompetencji** partii, która w ciągu 35 lat doprowadziła kraj do ruiny i nędzy. Partia (czytaj: władza) musi zniszczyć związek, który ośmiela się żądać demokratycznych wyborów, zmiany struktury gospodarczej i autentycznie mądrych ludzi w rządzie.

Jesteśmy odcięci od świata. Telefony milczą, zakaz sprzedaży benzyny, zakaz wyjazdów poza miejsce zamieszkania, zakaz działalności związków (czytaj: „Solidarności”). W nocy dokonano najścia na lokale „Solidarności”, w sposób wandaliski je splądrowano: barbarzyńsko zniszczono nowe maszyny drukarskie i dokumentację związkową. Działacze- co ważniejszych- w kajdankach internowano.

O 4.00 nad ranem Wałęsę nocnym samolotem przetransportowano do Warszawy na negocjacje. Z kim? Z gangsterami, którzy zgodnie z intencjami sąsiada- ZSRR- pokazują rządy twardej ręki. Agencja TASS chwali naszą władzę i z uciechy zaciera ręce, że Rusczy nie muszą sami wkraczać. Może uda się towarzyszowi generałowi (sybirakowi z wywózki) razem z towarzyszami wojakami z Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego zdusić tę cholerną zarazę „Solidarność”, której uczciwe zamierzenia były dla pseudosocjalizmu (WRON) groźną schizmą?

Racjonalnie myśleliśmy, że takie muszą być nasze losy. Podświadomie marzyłem, może uda nam się wyjść z tego impasu na drodze pokojowej- jakiejś uczciwej rewolucji. Niestety nie, mamy tuż przed świętami stan wojenny – i co dziwne- wojny nie ma!

(...) To wszystko, co napisałem, zięje nienawiścią. Jest to niewątpliwie uczucie dzikie, wyzwolone absolutnym bezprawiem wynikającym paradoksalnie z rygorów prawa wojennego!

Stan wojenny przeciwko komu? Własne wojsko przeciwko własnemu narodowi!